

Opadają. Wiatr, a w większej ilości wypadków mroz rozrywa ostatecznie delikatną tkankę korka, a liść bez szmeru skargi osuwa się cicho i ściśle u stóp różnego drzewa.

W Dnieprze zmarł w szpitalu 17-letni D'Antonlo, który ważył 600 funtów. Zmarł on na wodną puchlinę. Kiedy miał lat 14 ważył 300 funtów, następnie zaczął tak szybko tyć, iż w ciągu dwóch lat podwoił swą wagę.

# MŁODY ROLNIK

Rok I.

DODATEK DO „ROLNIKA“

Nr. 10

## Znaczenie przodownika w konkursach.

Już tak na świecie było od początku, jest i będzie do końca, że choć wszyscy ludzie są sobie równi, to jednak musi być pomiędzy nimi podział pracy, bo nikt nigdy sam wszystkiego nie zrobi i muszą przez to być różne obowiązki i różne kategorie pracujących.

Muszą być wszędzie pracownicy zwykli i kierownicy, obejmujący całość prac i obowiązków wszystkich razem i strzegący pilnie, by równy był podział prac i obowiązków i by wszyscy jednakowo pracowali dla wspólnego dobra.

Niema państwa bez rządu, niema żadnej instytucji, związku czy organizacji bez zarządu i kierownictwa, które czuwa nad całością i wszystkimi, i który jest za wszystko i wszystkich odpowiedzialny.

Tak samo i w naszym Przystosowaniu Rolniczym, obejmującym całą Polskę, stoją nad wszystkim ludzie, kierujący całą akcją, a w każdym środowisku, aż do poszczególnych wiosek, na czele większych i coraz mniejszych grup, aż do zespołów wioskowych, postawieni są też odpowiedzialni ludzie, którzy na swoim odcinku, wśród swego kółka, mają obowiązek myśleć o wszystkim i wszystkich i kierować pracą całej swojej grupy i wszystkich jej członków.

W każdej więc grupie konkursowej jest jeden człowiek, kierujący nią, którego nazywamy u nas przodownikiem.

Przodownik winien mieć ciągle oko zwrócone na swój zespół i na sąsiadów i na każdego z konkursistów, być wszędzie i wszystko dojrzeć, a tak w porę pokierować każdym osobno, by w ogólnym rezultacie całego zespołu osiągnąć najlepsze wyniki, ku zadowoleniu i radości wszystkich.

Przodownik — to mały prezydent w swoim zespole, który jest jego rzecznikiem i o tej swojej godności nigdy zapominać nie powinien, a wszyscy konkursiści tę godność w nim zawsze uszanować powinni.

Nieraz ludzie lekceważą sobie swoje obowiązki, że to za małe, a więc można się tem nie przejmować. Ale przecie z tych małych kółeczek powstaje ogromne koło organizacji, z każdej wioski powstaje razem państwo całe. Gdyby tak w każdym kole wszyscy, a przede wszystkim kierownik jego byli przejęci swoimi obowiązkami i wypełniali je sumiennie i z zapałem, cała organizacja, całe państwo stanęłoby szybko u szczytu rozwoju i potęgi.

Nie na wiele się zda choćby najlepszy i najmądrzejszy Centralny Zarząd, jeżeli u dołu, w tych najmniejszych kółkach robota nie idzie i ludzie się opuszczają i śpią. Te małe kółka są jakby komórkami organizmu, podstawą całości i one stanowią o wartości, o życiu, o całej przyszłości każdej organizacji.

Tak samo różne poszczególne zespoły konkursowe są podstawą całego ruchu Przystosowania Rolniczego. Dopóki w nich jest życie i energia, dopóty coś warte całe P. R. — gdy one zamrą, traci

P. R. swoją rację bytu — a w tych zespołach konkursowych wszystkim niemal jest przodownik, bo on je ożywia, podtrzymuje, prowadzi i dodaje siły. Jest ich mózgiem, sercem, motorem, — wszystkim.

Z tak wielkiego swego znaczenia winien przodownik każdy zdawać sobie sprawę. Winno to obudzić w nim szlachetną ambicję i poczucie własnej godności.

Nie dlatego, żeby się przez to wbić w pychę, bo temby wcale swego rozumu nie dowiódł, ale, by obudzić w sobie to poczucie swej misji, swego, że tak powiem, powołania i swej odpowiedzialności i za godność odpowiedzieć sumienną pracą, by nie być tylko przodownikiem od honorów, ale od obowiązku i nie partaczem powierzchownym, ale solidnym działaczem w swoim kółku. Nigdy nie powinien zapominać, że jest małym prezydentem u siebie i z całą powagą, a zarazem swobodną sumiennością ma nie ustawać w swej radosnej, twórczej pracy.

Niech żyją nasi mali prezydenci! Promień.

## O dobrych pomocnikach.

W szeregu narzędzi, jakimi się dziś posługujemy w celu uzyskania należytej sprawności roli i utrzymania jej w pełni podczas rozwoju roślin, na pierwsze miejsce wysuwają się takie narzędzia, które przy doskonałej i prostej budowie, zastosowanej do właściwego celu, są zarazem łatwe w użyciu.

Przedewszystkiem mowa tu o narzędziach ręcznych, gdzie chodzi o zaoszczędzenie wysiłku pracownika oraz drogiego czasu. Zresztą dokładność wykonania pracy jest w takich warunkach łatwiejsza — gdyż pracując przy małym stosunkowo wysiłku fizycznym łatwiej skierować uwagę na dokładność.

Najprostsze z tego rodzaju narzędzi to strzemiączko, które jest kawałkiem noża, osadzonego poziomo, a cała mądrość umiejętnego zastosowania go w robocie polega na tem, żeby niem ziemię zgracować w rzędach zasianych roślin na całej szerokości międzyrzędzia, a nie poruszyć, nie uszkodzić rzędów zasiewu. Wytwarzając powierzchnią pulchną warstwę ziemi, chronimy głębiej położone warstwy gleby od wyparowywania — a zarazem, ścinając powierzchnię roli owem strzemiączkiem, podcinamy wszelki porost chwastów.

Gdybyśmy mieli do czynienia tylko z ziemią średnio związłą — i niepsutą w swej budowie, co następuje zwykle po nawałnych lub długotrwałych deszczach, to posługując się tylko strzemiączkiem, moglibyśmy w doskonałym stanie nasze uprawy przez całe lato utrzymać. Niestety, tak nie bywa, natomiast zbyt często się zdarza, że już po zasiewach, choć jeszcze roślinki nie wybiły się w rzędach, a nawet nie zaczęły rosnać, przychodzi owe nawałnice czy długotrwałe dżdże i psują strukturę (budowę) ziemi, powodując jej zlanie się i zessanie.

Po obeschnięciu ziemia staje się twardą, nieużyłą w mniejszym lub w większym stopniu. Wtenczas już nie wystarcza strzemiączko — trzeba spulchnić ziemię, doprowadzić powietrze do owej

warstwy zessanej. Do tego celu mamy kultywator ręczny, który przy silnych sprężynach, gracuszkach wąskich, a wydłużonych, zmięę w międzyczędziałach spulchna, przemleszywa, a tym sposobem odświeża. Użyte kultywatorka musi być zastosowane w sam czas, to znaczy nie wtenczas kiedy ziemia jeszcze mokra lub kiedy już zaschnę, czas wejścia z tem narzędziem trzeba wybrać, odnaleźć każdorazowo, bo zależy on od jakości ziemi i od ilości wody, jaka z deszczem spadła, a potem i od stanu pogody po deszczu. Im ostrzejsze przyjdą potem promienie słońca i im ziemia mniej dorobna, tem bardziej ograniczonym będzie ów moment, kiedy z narzędziem wejść trzeba.

Jedno wszakże trzeba mieć na uwadze, żeby natychmiast po przejściu kultywatora przejechać rzędy grablami, iżby pacynki porozbijać. Grabie winny być szerokością zastosowane do odstępów między rzędami. Przy wymienionych narzędziach jest ważnem to, że część robocza osadzona jest na długim trzonku; ułatwia to pracę, gdyż nie zmusza do schylania się, a więc daje dogodniejszą pozycję przy pracy.

lnem ważnem narzędziem używanem przy młędzycznej uprawie jeszcze głębiej, niż kultywatorek sięgającym jest ruszacz. Narzędzie wygląda jakoby wygłęty nóż, a wskutek tego, że jest przeznaczony do głębokiego spulchniania ziemi — spotyka większy opór przy robocie, choć działa pojedynczo, niż kultywator złożony z kilku gracek. Zastosowanie ruszacza zaleca się w wypadkach, gdy ziemia mocno się zessie i zlegnie w głębszych warstwach roli — wówczas, po przejściu tem narzędziem uzyskujemy lepszy przystęp powietrza do korzeni roślin okopowych.

Stef.

#### Podniecenie apetytu u świń.

Ażby zwiększyć i podnieść apetyt u świń, karmionych na opas, wskazane jest wedle doświadczeń przeprowadzonych w Niemczech, każdej sztuce podawać dziennie około 2 garści posolonego owsa. Owies taki przyrządza się w ten sposób, że układa się go warstwami w jakimś naczyniu, przesypując każdą warstwę lekko solą. Następnie ugniata się go ręką, polewając odrobiną wody. W tym stanie owies pozostawia się 2 dni. Ponieważ pęcznieje, nie należy naczynia zapełniać owsem i solą po brzegi.

#### Zmysł powonienia pszczoł i owadów.

Jak wiadomo, dla rozmnażania wielu gatunków kwiatów niezbędnem jest, aby pyłek kwiatowy, za pomocą wiatru lub owadów, został przeniesiony z jednej rośliny na drugą. Powstała przytem wątpliwość, czy owad pociąga zabarwienie kwiatów czy też ich zapach? Prof. Willson, entomolog, t. j. znawca i badacz owadów, król. tow. botanicznego w Anglii, zbadał, jakie są przyczyny, że natura wytwarza po większej części kwiaty jaskrawe, o wspaniałych barwach i przemiłym zapachu? Przez dłuższy czas przeprowadzał on badania nad pszczołami i innymi owadami w czasie ich odwiedzin na kwiatach ogrodniczych i owocowych. Przykleił sztuczne kwiaty do jabłoni i czekał wyników oszukaneckiego doświadczenia. Pszczoły jednak nie dały się „nabrać“ i nie zwracały najmniejszej uwagi na sztuczne kwiaty, którymi pokryta była jabłonia. Wówczas uczony

opryskał sztuczne kwiaty naturalnym nektarem, wydobytym z prawdziwych kwiatów jabłoni. Pszczoły natychmiast usadowiły się na popryskanych sztucznych kwiatkach i wyssały nektar, tak jak to czynią w stosunku do kwiatów naturalnych. Wynik badań wykazał dobitnie, zdanie uczonego, że pszczoły i prawdopodobnie wszelkie inne owady, zwałone były zapachem nektaru, a nie barwą kwiatów. Taki sam wynik osiągnięto z pszczołami, puszczone na kwiaty naturalne, które chemicznym sposobem pozbawiono ubarwienia, zostawiając natomiast nie naruszony naturalny nektar. Pszczoły bez trudności odnalazły kwiaty i wyssały z nich słodką zawartość.

#### Roślina wywołująca śmiech.

Uczni europejscy, którzy badają florę Arabji, natrafili na niezwykły okaz kwiatu, który ma szczególny wpływ na system nerwowy ludzi. Ktokolwiek powącha ten nieznanzy jeszcze w botanice kwiat, po kilku minutach ulega nieprzewyciężonemu napadowi śmiechu. Kwiat tej rośliny jest koloru żółtego, owoce zaś są podobne do grochu. Tębyłcom te niezwykłe właściwości rośliny były znane oddawna. Zbierają oni nasiona tej rośliny, które następnie suszą i mielą na proszek i potem używają dla rozweselenia. Siła podniecająca tego proszku jest tak wielka dla organizmu ludzkiego, że ten, kto mocniej go powącha, poczyną się śmiać i ulega napadom niepowstrzymanej wesołości, aż do kompletnego wyczerpania.

#### List do „Młodego Rolnika“.

Toć i ja nie od macochy, myślę sobie, a że staję już drugi raz do konkursu, więc czuję się w obowiązku podać coś z mej pracy do „Młodego Rolnika“. — Młodzi rolnicy i rolniczki! — wybaczcie, jeżeli pisać coś będę nie do rzeczy, bom nie żaden pismak i dopiero poraz pierwszy odważyłem się napisać do naszego kochanego „Młodego Rolnika“.

O konkursach przedewszystkiem pisać chcę i o tem, jaki wpływ wywierają one na młodzież rolniczą. Przykładów, które się żywo rzucają w oczy, nie potrzeba mi szukać gdzieś daleko, gdyż mam ich pod dostatkiem w wsi naszej — z siebie samego, co chcę przed wami i do was koleżdy po plugu szczerze wypowiedzieć, choć trudno mi będzie się tak, jak bym chciał wytłumaczyć. Jak powiedziałem drugi raz już jestem członkiem Sekcji Przyp. Roln. i dobrze pamiętam ten czas, kiedy trudno nam było w naszej wsi założyć jedną sekcję — kiedy dziś, pełne życia świetnie zgrane istnieją trzy, a ci, którzy przedtem z ukosa patrzyli na nas, są dziś naszymi szczerymi przyjaciółmi i współpracownikami. Przez te konkursy poznaje się głębiej to, co obchodzi i interesować każdego rolnika winno, jeżeli chce on być rolnikiem, zdążającym z postępem, a nie byle partaczem.

Konkursy to coś, co wkłada tym, którzy szczerze się nimi zajmują, zamilowanie do wszystkiego, co ma związek z rolnictwem i czynią ciężką, mozolną pracę rolnika najmiłszem zajęciem. I ja kiedyś, gdy jeszcze konkursów nie było, byłem jednym z tych, których wszystko, lecz nie to, co ma związek z rolnictwem, interesowało. Przyszły jednak konkursy, zwolna żyjąc pod wrażeniem ich i w otoczeniu kolegów-rolników, z krwi i kości, zaczęło się zmieniać coś we mnie. Do tego częścię trafiła do rąk molch różne pisemka, które coraz mocniej interesować mnie zaczęły i gdy przyszła zima stanęło przedemną pytanie, które przedtem nie „raczyło“ zaprzętnąć mi głowy: „co będę robił w te długie wieczory?“ Z kłopotu mego zwierzyłem się swemu koledze-konkursiście, na który ten miał gotowe lekarstwo. „Wiesz co — powiada, zapiszcie się z Jaskłem na Korespondencyjne Kursy Rolnicze im. Staszycy“. I tak się stało. Co tydzień przychodziły wykłady, które przynosiły nam zasób wiedzy i rozwiązywały niejasne dla naszych mózgów zagadnienia naszego warsztatu.

I to było dziełem konkursów.

Były ucz. Kursów Staszycy (—) Franciszek Ryński z Omula.